

Oko w oko



Tomasz Jastrun

Dobre określenie Andrzeja Stankiewicza: „Oni nie chcą wyprowadzić Polski z Unii, ale Unię z Polski”. To drugie prędzej czy później zagwarantuje to pierwsze. Kiedy sześć lat temu, dzień po wygranej PiS w wyborach parlamentarnych, powiedziałem w telewizji, że PiS wyprowadzi nas z Unii, zostałem wyśmiany przez uczestników programu. Czy byłem pesymistą? Lubię dowcip: w Polsce pesymista to optymista, ale dobrze poinformowany. Zresztą przez kilkanaście lat mojego pisania felietonów, jeszcze w paryskiej „Kulturze”, byłem ostro krytykowany za pesymizm wobec Polski, a Gedroyc nawet z tego powodu tracił czytelników. Jaki smutny dzisiaj jest mój triumf.

Zawsze miałem poczucie, że u nas w jednym kraju żyją dwa narody i jest wielki potencjał myślenia neoendeckiego, to są często potomkowie ludzi upokorzonych przez pańszczyznę. Ci ludzie teraz za swoich przodków biorą rewanż na „pańskiej” Polsce. Żaden jednak pesymizm

Czułość

Czułość – bywa jak pełny wojen krzyk,
I jak szemrzących źródeł prąd,
I jako wtór pogrzebny...

I jak plecionka długa z włosów blond,
Na której wdowiec nosić zwykł
Zegarek srebrny –

•
Kupiłem nowe wydanie „Kaputt” Curzia Malapartego i czytam po raz drugi. Na pewno najbardziej niezwykła reportażowa książka, jaką znam. Malaparte w mundurze kapitana armii Mussoliniego jeździ jako korespondent wojenny włoskiej prasy po płonącej Europie. Ma żelazną przepustkę, może być wszędzie, byle po hitlerowskiej stronie, stanie przy plutonie egzekucyjnym, nakaże

Kaputt

co do losów kraju, podobnie jak optymizm, nie ma racji na dłuższą metę. Świat przyspieszył, szybciej dokonuje się wymiana pokoleń, mód, technologii, więc też to, co złe, szybko szlag trafi (co dobre – pewnie też). A prawdziwym dramatem świata są zmiany klimatyczne. Szybciej, niż prognozowały pesymistyczne prognozy, klimat uświadamia nam, że globalna katastrofa jest nieunikniona. Być może właśnie przekraczamy „próg planetarny”, a za nim nie ma już odwrotu. Jak nie martwić się o nasze dzieci i wnuki?

•
Rozmowa Moniki Olejnik z Olgą Tokarczuk, bardzo sympatyczna i mądra jest Olga. Poruszono motyw czułości, jak jest ważna, najważniejsza, Oldze przypisuje się tu prekursorstwo, mówiła o czułości w mowie noblowskiej. Trochę mi jednak przykro, wiele lat temu mówiłem i pisałem niemal maniacko o czułości, nie tylko tej między ludźmi; pisałem o czułości w wielu dziedzinach życia, nawet w architekturze. Poświęciłem czułości kilka felietonów. Opublikowałem tom wierszy „Tylko czułość idzie do nieba”. Otwiera go i kończy wiersz o czułości. Nie wystarczy jednak być pierwszym; ważne, jak wysoko się stoi i jaki ma się megafon, kiedy jest się pierwszym. Po programie zadzwoniła Krysia ze Szwajcarii – zna moją poezję – poruszona, że zabiera mi się tak bezceremonialnie czułość. Ale przecież czułość jest ogólnodostępna i nie mam na nią monopolu. Najpiękniejszy wiersz o czułości napisał Norwid, Olga, podejrzewam, go nie zna. Bo gdyby znała, musiałaby go zacytować.

otwarcie drzwi wagonów bydlęcych wiozących w upale Żydów do obozów, wysypią się martwi. Idzie z gubernatorem Frankiem do warszawskiego getta, a ten przy nim strzela w głowę dziecka. Hans Frank wcześniej przyjmuje go na Wawelu, ucztą w iście rzymskim stylu. Genialne są zapisy tego, co Frank mówi, i długie dialogi. Z kolei gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer gości go w pałacu Brühla. Polska zajmuje sporą część tego dzieła. Tak, Malaparte zwiedza zbrodnię jak wytrawny turysta, tylko czasami pozwala sobie na odruch współczucia, idąc chodnikami getta, musi uważać, by nie nadepnąć na zwłoki. Czy będąc biernym świadkiem takich zbrodni, nie jest współwinny? Do końca życia miał wyrzuty sumienia, ale niewielkie, umiera ze słowami: „Umieram jako człowiek uczciwy”. Malaparte maluje swoje obrazy z rozmachem Michała Anioła, dodaje wycucie dramatu w stylu Szekspira, piekło wojny maluje piórem Dantego. Ma fotograficzną pamięć, powtarza długie rozmowy. Nie mógł jednak tego wszystkiego tak dokładnie zapamiętać, na pewno wiele wzbogaca wyobraźnią, wymyśla, ale jak genialnie! Na kamińskich prawdach buduje więc zamki, by kłamiąc, ukazać prawdę. Na tym polega geniusz reportera. Tak też nieraz pisał Kapuściński. Książka jest w księgarniach, ze świetnym posłowiem Jerzego W. Borejszy, trudno jej nie polecić, nie wypada jej nie znać. To niezwykle cenny dokument i wybitna literatura, nawet zmyślenia w niej są wybitne. A czy *kaputt* nie grozi teraz światu, bo zmiany klimatyczne, i Polsce, bo PiS?

t.jastrun@tygodnikprzeglad.pl